

WANDA NOWAK

ur. 1931; Łuków



Miejsce i czas wydarzeń	Łuków, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, II wojna światowa, okupacja niemiecka, okupacja hitlerowska, represje niemieckie, Łuków, Holocaust, Żydzi łukowscy, Żydzi w Łukowie, pomoc Żydom w okresie II wojny światowej, ukrywanie Żydów w okresie II wojny światowej, Henryk Rick-Wiśniewski (1912-1984), dom rodzinny

Nikt nie mógł wiedzieć

On [Henryk Rick-Wiśniewski] był taki elegancki, ale podobny był do Żyda. Przyszedł do nas z prośbą i jeszcze za nim wstawiła się też dentystka –pani Kiernożycka, to też taka elita była, czy może właśnie u nas, z racji, że ten Niemiec jest obok, przechować się, a potem oni mu pomogą w Warszawie. Żeby mu pomóc na miejscu.

Wiem, że to było u nas – dom miał, jak gdyby, podmurówki, teraz tak się nie robi, to były takie podpiwniczenie – piwnica była. Tam pierzyny, kołdry, wszystko było, jedzenie tam dostawał. No i dom zawsze był zamknięty. Jak Niemca [sąsiada] nie było, to wtedy wychodził, mył się, no i z powrotem siedział w tej piwnicy. Tak jak na wulkanie – zawsze to ojciec mówił – jesteśmy.

Często go widziałam, no bo przecież trzeba było podać jedzenie, czy tam coś, czy miednicę – on nie mógł wychodzić i paradować, to widziałam go. Był średniego wzrostu, szczupły, no i podobny, nosek miał żydowski, ale taka buzia inteligentna, no, skończył konserwatorium w Warszawie.

On nie miał pieniędzy żadnych –jemu się udało tylko przedostać do nas i koniec na tym, skąd on miał? A to właśnie był nasz problem, bo niestety nam też było bardzo ciężko z wyżywieniem w czasie okupacji. Były problemy z aprowizacją, mówiąc szczerze, no bo w czasie okupacji to było bardzo ciężko cokolwiek zdobyć. Trzeba było też i koszulę zmieniać, i dawać, czy to ojca, no bo przecież nie mógł siedzieć w tym ubraniu tyle czasu – a mama prała.

Nie mógł nikt wiedzieć, wiedziała ta dentystka, ona szybko potem umarła, ta pani

Kiernożycka. Ale nikt nie wiedział, nie mógł wiedzieć nikt. Wiem, że ja taką lekcję przeszkolenia przeszłam, że nigdy mi nie wolno nic mówić. Ojciec, matka, że „Broń Boże... bo nas ktoś jeszcze”, nie było mowy nawet. W tych czasach gdyby ktoś wiedział, no to nic z nas by nie było już. Byli donosiciele – Polacy bardzo ładnie też donosili, gdyby coś, to byśmy wszyscy zginęli. To było ryzyko życia.

Problem polegał na tym, żeby jego doprowadzić na dworzec, bo to jednak było z pół kilometra do dworca, a przecież nie na rampę, tylko do wagonu trzeba było. Trzeba było kupić bilet – to jest pierwsza sprawa, a dworzec zawsze był tak obstawiony Niemcami, tymi bahnschutzami, że nie było nawet mowy. Był podobny do Żyda, mimo elegancji swojej, był podobny, i jedynym wyjściem – ustalili – że będzie możliwość przeprowadzenia go, bo trochę od dworca, z boku, była kasa bagażowa, że przez tą kasę, a wagony były tak troszkę właśnie naprzeciw tej kasy, czyli bilety ojciec kupił, no i wsadził go do pociągu. Przeprowadził go przez kasę, nie wiem, czy to była noc, tego to już ja nie wiem, bo mnie rodzice tak nie bardzo wtajemniczali, w każdym razie – pan Heniek już nie był u nas. I później tylko była wiadomość – też nie do nas, tylko do tej właśnie pani Kiernożyckiej, dentystki, że w Warszawie został odebrany i tam jest. No i po wojnie wrócił, tak że przeżył.

Ożenił się z Polką – Jastrzębską. Mieszkali w pobliżu nas, gdzieś w pobliżu Międzyrzeckiej, ale ja takich rzeczy to nie pamiętam. Ja byłam dzieckiem, ja i tak dużo takich ułamków pamiętam. Założył szkołę muzyczną [w Łukowie]. W Polskim Radio występował, był muzykiem, skrzypkiem. Przez radio go zapowiadali: Henryk Rick-Wiśniewski, później już był cały czas jako Rick-Wiśniewski, a Chil Rosenstein to było jego nazwisko żydowskie. Miał siostrę jeszcze – Felę, ojca i matkę. Tamci zginęli a Felę też ktoś uratował.

Muszę powiedzieć szczerze, że nie wiem, czy on czuł się potem wdzięczny. Słyszałam jak rodzice mówili, że może tyle, ile przeżył, to stępią się w człowieku. Nieraz jak w towarzystwie ktoś mówi, że Polacy nie interesowali się Żydami, a ja wtedy bym powiedziała, że to jest nieprawda, bo u nas się przechowywał Żyd w czasie okupacji.

Data i miejsce nagrania	2012-08-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"